

**Heung Jin Moon: „Jesteście Nauczycielami” - do uczestników 40-dniowego seminarium  
27 wrzesień 1987r., hotel New Yorker, Nowy Jork**

Dobry wieczór, bracia i siostry. Słuchałem waszych modlitw. Tak bardzo mnie wzruszyły. Czekałem tutaj słuchając ich i czułem, jak różny charakter mają, jak wiele jest różnych wersji.

Niektórzy z was pochodzą z miejsc bardzo obciążonych. Trudno jest wam realizować cele w 100%, gdyż dźwigacie ciężary swych przodków. Proszę, miejcie cierpliwość. Natomiast ci z was, którzy mają szczęście, którzy mają małe brzemia, którzy mają dobrych przodków, proszę, dotrzyjcie do tych, którzy cierpią i walczą. Wy, którzy dźwigacie wielkie brzemia, którzy cierpicie i walcycie, macie wiele do uniesienia. Może nawet nie wiecie, dlaczego tak jest. Ten stan może wprawiać was w zakłopotanie i trudno wam o tym rozmawiać. Proszę, proszę, postarajcie się wypowiadać, tak jak to powiedział Wielbny Ahn. Choćby przed kimś, komu ufacie. Znajdźcie kogoś, kogo pokochacie, nawet mnie. Bóg na pewno wam pomoże. A bracia i siostry, którzy mają szczęście, gdyż płacą mniejsze odszkodowania lub są bardziej uzdolnieni, proszę was, proszę, nie pędźcie do przodu pragnąc egoistycznie gromadzić dla siebie zasługi i zaszczyty. Proszę, nie skupiajcie się na swojej własnej pozycji, nie zajmujcie się głównie waszą zewnętrzną misją, ale poświęćcie trochę czasu dla braci i sióstr, którzy dźwigają ciężary. Poszukajcie w swych sercach sposobu na to, aby dotrzeć do nich.

Wszyscy zostaliście powołani do tego, aby być liderami naszego kościoła. Prawdziwy Ojciec zna każdego z was, wy macie wyciągać pomocną dłoń. Chcę jednak, abyście rzeczywiście odnaleźli w sobie źródło miłości i serca. Ja jestem waszym źródłem. Pozwólcie mi nim być. Nie polegajcie tylko na swej osobowości. Możecie oczywiście czasem dać świadectwo o sobie, ale idźcie jeszcze głębiej, do Serca Boga. I naprawdę służcie swojemu wrogowi, kochajcie swojego wroga Kaina. Oni nie są waszymi wrogami w tym sensie, że chcą was dręczyć czy prześladować. To wy czynicie ich swymi wrogami, gdy się ich boicie lub gdy ich odpychacie. Kiedy odsuwacie ich, stają się oni waszymi wrogami. Ponieważ nie kochacie ich wystarczająco ze swej pozycji Abła, swej pozycji Jakuba. Proszę, bądźcie jak kura, która tęskni, by zebrać swoje pisklęta pod skrzydła, jak Jezus chciał zgromadzić razem całą Jerozolimę. Bądźcie tacy jak on. Zbierzcie swych członków, zbierzcie waszych braci i siostry, poruszcie ich serca, dźwignijcie ich ciężary. Wtedy będą mogli ruszyć do przodu; będą mogli was wydatnie wesprzeć. A i wy staniecie się znacznie więksi. Tak nie może być, aby był jeden super-lider i grono trudnych członków, do których on ma tylko urazy, próbuje ich zastępować, wyrzuca ich lub coś takiego. Bądźcie bardziej pokornymi liderami, którzy czekają na braci i siostry, aż nadażą i pójdą razem z wami do przodu.

Jesteście powołani jak różne części ciała Prawdziwych Rodziców. Niektórzy potrafią pięknie przemawiać, inni modlą się z wielką siłą, inni potrafią wspaniale wykladać, a jeszcze inni pięknie śpiewać. Niektórzy bardzo dobrze dają świadectwo. Weźcie od Boga talent, jaki wam daje, i rozwińcie go. Bądźcie dumni z niego w niebiański sposób. Nie zazdrośćcie innym ich talentów. Szatan powie wam, że ktoś inny was wyprzedza lub że powinniście mieć żal do kogoś, albo sprawi, że poczujecie zazdrość lub agresję. Jest to nie tylko destruktywne dla innych, ale i wam nie pozwala korzystać z daru, jaki macie w swych sercach. Znajdźcie ten dar, znajdźcie to złote centrum waszego "ja". Wy jesteście tym złotym centrum miłości, złotym centrum Serca Boga.

Moi bracia i siostry, bardzo, bardzo was wszystkich szanuję. Nawet tych najmłodszych spośród was. Naprawdę kocham was i szanuję. Wszystkie Prawdziwe Dzieci naprawdę kochają i szanują członków kościoła, podczas gdy członkowie zazdroszą im lub odgradzają się w swoich sercach od nich murami. Moi bracia i siostry z Prawdziwej Rodziny nie mogą okazać wam tej miłości i tego szacunku, ponieważ napotykają na barierę w postaci tego muru. Nie jesteście gotowi tego przyjąć. Nie zrozumielibyście tego. Bracia i siostry, mam jednak nadzieję, że zrozumiecie znaczenie tego. Naprawdę chcę pokłonić się przed wami. (Wykonuje skłon.)

Jestem waszym sługą. A jeśli i wy jesteście sługami, to ja jestem sługą sług. Jestem Panem, ale bycie Panem tu, samemu, z kilkoma zaledwie osobami duchowymi nie czyni mnie szczęśliwym. Jeśli będę musiał zejść do pozycji sługi sługi, to zrobię to. Zrezygnuję z całej swej chwały, aby przyjść i spotkać się z wami. Proszę, szukajcie mnie nawet wtedy, gdy pograżycie się aż do samego dna. Nawet jeśli jesteście najbardziej grzeszni. Nie boję się tego! Będę tam z wami! Czy myślicie, że nie wiem, co to jest pokusa? Czy myślicie, że nie widziałem tego wszystkiego? Wychowałem się w Ameryce. Słuchałem punk rocka. Wiem, jakie obrzydliwe grzechy ukrywacie w swych sercach i co robiliście w swoim życiu. Nie przeszkadza mi to. Miłość Prawdziwych Rodziców jest absolutnie zwycięska. Jest ona jak szalejący ogień, a grzech jak jesienne liście, które spłoną tak, że nic z nich nie pozostanie. Musicie tylko zgrać te liście i zapalić je zapałką prawdy - słowem prawdy.

Nie bójcie się swego grzechu. Stawcie mu czoła! Poczujcie się za niego odpowiedzialni! Chwycicie go w dłonie! Zgniećcie go, przyduście, on nie ma nad wami władzy. Macie Prawdziwych Rodziców, macie Zasadę, macie pierwotny umysł. Wzrastajcie. Ja wzrastałem bardzo szybko. Miałem tragiczny wypadek. Miałem tragiczny wypadek! Czy wy też tego chcecie? Nie chcecie tego. To nie jest zabawne. Musicie mieć takie same doświadczenie. Nie bójcie się swego grzechu; nie uciekajcie od niego. Obróćcie się, stawcie mu czoła. Obnażcie go tak, aby każdy mógł go zobaczyć. Wszyscy mamy takie same grzechy, są one odmianami tej samej upadłej natury. Po prostu trzeba ją ujawnić, a wtedy zestrzelimy ją wszyscy razem.

Wtedy będziecie naprawdę silni, będziecie jak walec, jak współczesna marynarka wojenna USA, jak w Zatoce Perskiej. Cały potencjał militarny tego świata stoi za wami, ale nie jesteście pewni swojej woli walki. Ze swoimi małymi łódkami Szatan krąży wokół was, pęta wam ręce i nogi. Stajecie się śmieszni. Jesteście jak marynarka wojenna USA. Dalej, strzelajcie do łodzi Szatana - wyrzućcie go z wód. Oczyszćcie je, oczyszczcie cały świat. Bracia i siostry, to jest kwestia waszej woli. Ja mam prawdziwą wolę. Pokieruję waszą wolą tak, jak trzeba, prosto ku Prawdziwym Rodzicom. Nie zatrzymam się, dopóki tam nie dotrzecie. Nie spocznę, może wy będziecie się zatrzymywać; będziecie czuli się zmęczeni, ale ja nie. Gdy wy się zmęczycie, pójdę do kogoś innego. Gdy zyskacie ponownie energię, to i ja do was powrócę.

Chcę, abyście odnieśli zwycięstwo w czasie tego 40-dniowego seminarium, każdy z was. Bo jak można mówić o sukcesie całego seminarium bez waszego osobistego zwycięstwa? Nie chcemy 99% zwycięstwa, Ojciec chce 100% zwycięstwa. Ale to może oznaczać, że ktoś z was, kto wznosi się bardzo wysoko, będzie musiał dotrzeć do tego, kto wlecze się z tyłu i jest w depresji. Może tak przecież być. Zapytajcie mnie więc jutro, z kim chciałbym, abyście porozmawiali. Nie musicie być poważni ani nie musicie być świętymi. Po prostu bądźcie przyjaciółmi. Podzielcie się czymś, dajcie sobie nawzajem coś cennego. Uwielbiam przebywać z wami wszystkimi. Uczę się razem z wami, walczę, gdy wy walczyacie, śmieję się, gdy wy się śmiejecie. Jest to dla mnie wielkie przeżycie. Sprawcie, aby to seminarium wydało owoce w postaci waszych własnych skruszonych serc, serc wskrzeszonych, serc bliskich Prawdziwym Rodzicom, serc oddanych Prawdziwym Rodzicom.

Czekam z niecierpliwością na wasze wykłady. Nie bójcie się robienia wykładów. Po prostu wejdźcie na podium i dajcie to, co macie. Dajcie to, co macie, dajcie całe swoje serce. Lecz róbcie to z pokorą i powagą. Nikt nie chce tam oglądać waszego własnego "ja". Róbcie wykłady z Bożym Sercem.

Jest to wspaniałe seminarium. Jest mi tu dobrze z wami. Wiem, że są tu jeszcze skaliste miejsca, jest wiele skał w świecie duchowym tego seminarium. Ale wszystko się uspokaja, stajecie się silniejsi. Jest to wspaniałe przeżycie. Kocham je. Kocham je. Kocham je. Kocham Zasadę. Wy też ją kochacie, czyż nie? (Tak!) Pokażcie więc Wielebnemu Ahnowi, że naprawdę tak jest. Wspierajcie go całkowicie. Popatrzcie na Zasadę od wewnątrz, wewnątrznie. Nie zadawajcie tak szybko pytań. Zapytajcie mnie o odpowiedź, zapytajcie Ojca Niebieskiego. Przeczytajcie to kilka razy. Otrzymacie zrozumienie. Wspierajcie Wielebnego Ahna, naprawdę pomagajcie mu. Wtedy on będzie mógł mówić głęboko. Będziecie mogli odziedziczyć od niego coś naprawdę wielkiego. To "coś" ani was nie okradnie, ani nie zdominuje, ani nie zniszczy, ani nie robi wam prania mózgu. To da wam tylko coś bardzo cennego, a wtedy będziecie mogli stać się kimś większym niż Wielebny Ahn.

Gdy będziecie starsi, sami będziecie mogli nauczać na takich 40-dniowych seminariach na całym świecie. Wielu braci i siostr w Afryce potrzebuje waszych mocnych słów o samokontroli. Wszyscy ludzie - w Indiach, Chinach, czy w Rosji. Wy jesteście nauczycielami - tego oczekuje od was Bóg. Dlatego Ojciec chce, abyście nauczyli się wyklądać Zasadę. Nie po to, abyście mieli ładny, przytulny domek i miłe wspomnienia. Macie je pomnożyć. Musicie dać siebie tak, jak to robi Wielebny Ahn. Ojciec potrzebuje ludzi, którzy pójdą do Rosji, Chin, Indii, do Afryki i do Ameryki Południowej, którzy będą różgą żelazną. Tu ją otrzymacie. Nigdzie indziej tylko tutaj. Nie stanie się to za sprawą magii, lecz przez zapamiętanie tego. Dzięki przejściu przez rozpalony piec. Wszyscy razem, całe seminarium musi przejść przez tygiel. Wtedy będzie on zwycięstwem.

Jesteście liderami. Jesteście również kochanymi braćmi i siostrami. Zdajecie sobie sprawę z tego, że ludzie pragną iść za wami. Posiadacie wspaniałe osobowości, jesteście kochanymi ludźmi. Pozwólcie tylko Bogu przez siebie pracować. Wy potraficie inspirować innych, z tym nie macie problemu. Problemem jest to, jak inspirować siebie i Boga. Gdy to osiągniecie, bez większego wysiłku można będzie pociągnąć za sobą cały świat. Jesteście kochanymi braćmi i siostrami. Dlatego się przed wami skłaniam. Dlatego tęsknię, by do was przemawiać.

Dziękuję za to, że mnie przyjęliście. Jestem wam za to naprawdę wdzięczny, dziękuję wam i kocham was, będę z wami zawsze, gdziekolwiek pójdziecie, będę zawsze z wami. Jestem prawdziwym synem Prawdziwych Rodziców. Jestem prawdziwy, wierny, silny, prawy i kochający.

Jestem także gotów do poświęceń. Bracia i siostry, zawsze będę z wami. Nie ma nic większego niż miłość Prawdziwych Rodziców. Oddaję cześć Bogu i Prawdziwym Rodzicom. Czy odpowiecie "Amen"? (*Amen.*) Dziękuję.

WWW • SMMOON • PL